

Wojsko i policja mogą użyć broni palnej

14 października 2020

Masowe protesty na Białorusi nasilają się. Demonstranci oczekują nowych wyborów prezydenckich, choć władza wyraźnie dała już do zrozumienia, że nie ugnie się pod tymi postulatami. Co więcej, protestującym zagrożono użyciem broni palnej, a to może oznaczać powtórkę scenariusza ukraińskiego.



W poniedziałek, po „marszu emerytów”, który odbył się w stolicy Mińsku, wybuchły starcia z policją. Demonstracje, które uznano za nielegalne, zostały rozproszone z użyciem armatek wodnych, pistoletów na flary, gazu łzawiącego i granatów hukowych.

Władze Białorusi uznały, że zorganizowane protesty w Mińsku radykalizują się i jeśli zajdzie taka konieczność, policja i wojsko będą mogły użyć broni palnej i specjalistycznego sprzętu do rozpraszania tłumu. Oczywiście jeśli na ulicy będą ginąć ludzie, wojna domowa w tym kraju będzie nieunikniona.

Od wyborów prezydenckich, które uznano za sfałszowane, w każdy weekend w całym kraju demonstruje kilkadziesiąt tysięcy ludzi, a protesty przybierają na sile. Alaksander Łukaszenko już zapowiedział, że nie dopuści do kolejnych wyborów, przez co naraził się Unii Europejskiej, która ustaliła nałożenie sankcji na niego i wysokich rangą białoruskich urzędników.

Trudno powiedzieć, w jakim kierunku zmierza Białoruś, ale sytuacja po części przypomina obecną Wenezuelę. Tam również odbyły się wybory prezydenckie, których państwa zachodnie postanowiły nie uznawać i same wybrały sobie innego lidera. Jednak Białoruś może ostatecznie podzielić los Ukrainy – Rosja zapowiadała już wsparcie dla Łukaszenki, na wypadek gdyby

sytuacja z protestami wymknęła się spod kontroli.

Autorstwo: John Moll

Na podstawie: [Reuters.com](https://www.reuters.com)

Źródło: [ZmianyNaZiemi.pl](https://zmiany.naziemi.pl)